

Anna Dziewanowska, Juliusz Sienkiewicz

## HENRYK SIENKIEWICZ A ŚWIAT ARABSKI

*Sienkiewicz dwukrotnie spotkał się ze światem arabskim. Po raz pierwszy w 1886 roku podczas wizyty w Konstantynopolu. Po raz drugi pod koniec roku 1890 podczas podróży afrykańskiej. Wpływ tych ekskursji widoczny jest wyraźnie w dwóch powieściach: „Panu Wołodyjowskiem” oraz „W pustyni i w puszczy”. Relacje o przebiegu obu wypraw i doświadczenia zdobyte przez pisarza przedstawiają jego prawnuczka Anna Dziewanowska – Obłęgorek, oraz wnuk Juliusz Sienkiewicz – Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu.*

Sienkiewiczowski obraz świata arabskiego naznaczony jest zastanawiającą sprzecznością. Z jednej strony w licznych listach i notatkach pisarz daje świadectwo fascynacji egzotyczną krainą (jest to szczególnie widoczne w zapiskach dotyczących wyprawy do Konstantynopola<sup>1</sup>), z drugiej – nie potrafi ukryć rozczarowania kulturą, która tak dalece odbiega od jego wyobrażeń (świadczą o tym przede wszystkim komentarze w „Listach z Afryki”).

Możemy się jedynie domyślać, jakie były powody tego dwuznacznego stosunku Sienkiewicza do świata arabskiego. Warto sięgnąć do źródeł, aby przypomnieć, co autor *W pustyni i w puszczy* miał na ten temat do powiedzenia.

Do Konstantynopola Sienkiewicz wyruszył 6 października 1886 roku w towarzystwie Antoniego Zaleskiego, wydawcy „Słowa”, oraz malarza Kazimierza Pochwalskiego. Podróżowali pociągiem z Krakowa, przez Bukareszt i Warnę. Pierwsze komentarze pojawiają się po przybyciu do Ruszczuku (Ruse) i po wpłynięciu do Bosforu w listach skierowanych do szwagierki pisarza, Jadwigi Janczewskiej:

Wczoraj wieczorem – pisze Sienkiewicz – słyszeliśmy doskonale muezina ogłaszającego, że zmrok zapada na ziemię i że Allah jest wielki. [...] W II klasie jedzie tylko jeden podróżny, [...] pod pokładem zaś cała gromada Turków [...], wyglądają malowniczo. Leżą obok siebie ciasno, rozmawiając mało, paląc, rozmyślając, śpiąc. Wieczorem w grupach po pięciu lub ośmiu przychodzą się modlić na pokład I klasy. Stają wówczas szeregiem, a przed każdym leży barania skóra. Jeden wysuwa się naprzód i poczyna śpiewać modlitwę głosem sennym, monotonnym, podobnym trochę do naszych śpiewów zakonnych. Co

---

<sup>1</sup> Pomysł podróży narodził się nieoczekiwanie, kiedy pisarz kończył pracę nad *Potopem*.

chwila rzucając się na kolana i biją czołem o skóry, to się znów podnoszą, to znów biją czołem, na koniec przewodniczący zwraca się ku pozostałym i siedząc w kuczki wysuwa ręce w ten sposób, że wielkim palcem dotyka reszty palców. W ten sposób siedzi czas jakiś – modli się jeszcze głośno, po czym wszystko skończone: nawdziewają pantofle i idą spać. W modlitwie zwracają się zawsze na wschód. [...] Jest to chwila, w której słońce już zaszło, świeci zorza wieczorna, a na rumianym niebie połyskują pierwsze gwiazdy, [...] całość tworzy poetyczny obraz. Te zawoje dotykające się miarowym ruchem ziemi, te twarze ciemne, oczy wzniesione, pewien smutek i skupienie w obliczach, wszystko to nakazuje jakiś szacunek i tłumaczy siłę Islamu. Ma on ją dotychczas, bo wyznawcy wierzą bardzo silnie<sup>2</sup>.

Podobną scenę znajdujemy w „Panu Wołodyjowskim”:

Lipkowie posiadali z koni i rozciągnawszy na ziemi runa owcze, jęli modlić się na klęczkach, z twarzami zwróconymi ku wschodowi. Głosy ich to podnosiły się, to zniżały; chwilami All! All! brzmiało przez całe szeregi, to znów cichli, wstawali i trzymając dłonie odwrócone do góry tuż przy twarzach, trwali w skupionej modlitwie, powtarzając tylko od czasu do czasu sennie jakby z westchnieniem: *Łochiczmen, ach Łochiczmen!*<sup>3</sup>

To znamienne fragmenty, które bardzo dobrze pokazują początkowy zachwyty Sienkiewicza nad kulturą arabską. Siła islamu, wiara wyznawców, zaangażowanie religijne, malownicze obyczaje – wszystko to jest przedmiotem wyraźnej fascynacji, która już kilka lat później przerodzi się w zdecydowaną niechęć. Zapewne wpłynął na to również stan zdrowia pisarza: „[...] po chorobie jestem zły, więc te mały arabskie przyprawdzają mnie do złości [...] Arabów nie lubię rzeczywiście” – wyznaje w jednym z listów zmagający się z codziennością podróżnika Sienkiewicz.

Kolejna podróż autora *W pustyni i w puszczy* trwała 120 dni (dokładnie od 29 grudnia 1890 do 21 kwietnia 1891). Tym razem Sienkiewicz zobaczył Egipt<sup>4</sup>, gdzie przede wszystkim bawił w Kairze, zwiedzał piramidy, Sfinksa, Al-Fajjum, Aleksandrię, Port Said i Suez.

Tak opisuje swoje wrażenia z momentu zawijania statku do portu w Port Saidzie:

Statek zbliża się coraz bardziej [...]. Dziesiątki łodzi otaczają parowiec [...]. Jeszcze balkony statku zamknięte i schodki nie spuszczone, a już tam na dole wre jak w kotle. Co za gwar, wrzask i jarmark! Arabowie, Beduini i Sudańczycy, na wpół ubrani, z piersią nagą i w jaskrawych kifjach na głowach, krzyżując w niebogłosość, odpychają sobie wzajem łodzie bosakami i wiosłami. Każdy chciałby się pierwszy dostać na statek i porwać rzeczy podróżnych [...]. Widząc te rozpalone twarze, wytrzeszczone oczy, zęby przeblaskujące z czarnych lub sinawych warg, słuchając tych słów wyrzucanych jakby w najwyższym uniesieniu wściekłości, sądzić by można, że za chwilę ludzie ci porwą się za gardła i poczną się rozdzierać zębami. Ale nic z tego! Robią to co dzieje [...], za każdym przybyciem statku. To tylko wschodni sposób dobijania się o zarobek<sup>5</sup>.

Natomiast z pobytu w Suezie zdaniem pisarza warte odnotowania było zderzenie z tamtejszą ulicą:

<sup>2</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. 2, Warszawa 1996, s. 181.

<sup>3</sup> Idem, *Pan Wołodyjowski*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 16, Warszawa 1987, s. 181.

<sup>4</sup> „Tymczasem z dziwnym wrażeniem spoglądałem na ów świetlisty rąbek ziemi [...]. Po raz pierwszy w życiu miałem zobaczyć Egipt i Afrykę”. Idem, *Listy z Afryki*, Kraków 1923, s. 11.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 14.



Henryk Sienkiewicz w Afryce

Tłum Arabów, Murzynów jeszcze brudniejszy, wrzaskliwy i więcej natrętny niż w innych miastach egipskich. Jest to zbiór najbardziej zakazanych figur, jakie zdarzyło mi się spotkać gdziekolwiek na świecie. Arabowie wydają się malowniczo nawet w lachmanach, ale każdy z nich ma w sobie coś takiego w twarzy, jakby dwa dni nie jadł. W ich gwałtownych ruchach i natarczywości, przechodzącej wszelką miarę, tkwi jakaś gorączka głodowa [...]. Podróżny jest tu po prostu łupem, na który rzuca się miejscowy tłum jak stado szakali<sup>6</sup>.

2 lutego 1891 roku niemieckim parostatkiem „Bundesrath”<sup>7</sup> wyruszył z Su-  
ezu do Zanzibaru, ówczesnej koloni Sultanatu Omanu i dotarł tam w połowie lutego.

W czasie opisanej w Listach z Afryki audyencji Sienkiewicz miał sposobność poznać Alego Saida, ówczesnego sułtana Zanzibaru:

Na twarzy jego widać czysto orientalny uśmiech, zarazem łagodny, smutny i nieco fałszywy. Powitawszy każdego kordialnym „shakehandem” wprowadza nas do obszernej, prostokątnej Sali [...]. Spozrzegam np., że sułtan ma za pasem przepyszny zakrzywiony nóż indyjski, na palcach brylanty wielkości orzechów laskowych, ale jest boso. Pod stopami miał tylko rodzaj drewnianych podszew przytwierdzonych skórzanymi paskami do nogi. Strój jego nie różnił się zresztą niczym od stroju następcy tronu, krewnych lub notablów<sup>8</sup>.

Audyencja musiała wywrzeć na pisarzu niezapomniane wrażenie, skoro tak podsumował swoje impresje:

Co właśnie jest przyjemnego w takich widowiskach, to to, że wydają się one jakimś baletem lub operą a są rzeczywistością. Człowiek przypomina sobie, że coś podobnego widział, ale tamto było złudzeniem, to jest życiem realnym – więc mówi sobie: jednak takie rzeczy istnieją, jednak świat rzeczywiście nie jest wszędzie taki szary, bezbarwny i sztywny, jak nasz w Europie<sup>9</sup>.

Następnie skierował się do Bagamajo, gdzie dopłynął 28 lutego. 3 marca pisarz wyruszył na pieszą wyprawę, w której towarzyszył mu Jan Tyszkiewicz. Dotarł do góry M’Pangwe, a stamtąd wrócił do Bagamajo (17 marca). Pod koniec wyprawy Sienkiewicz ciężko zachorował na febrę. 3 kwietnia francuskim statkiem „Pei-Ho” powrócił do Kairu, gdzie w zasadzie zakończyła się jego afrykańska przygoda.

Plonem wyprawy miała być publikowana w krajowej prasie korespondencja z podróży. Projekt ten pisarz zrealizował niemal w całości po powrocie do Europy w postaci „Listów z Afryki”. Cykl ten składa się z 23 tekstów. Pierwszy z nich Sienkiewicz nadesłał jeszcze z Kairu 18 stycznia 1890 roku, pozostałe pisał w Kaltenleutgeben w Austrii.

Z różnych źródeł wiadomo, że autor „Trylogii” nosił się z zamiarem napisania powieści o handlu niewolnikami w Afryce Wschodniej<sup>10</sup>. Nie wiadomo, czy pomysł ten zrodził się przed czy po afrykańskiej podróży. Ostatecznie jednak pi-

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>7</sup> „Jesteśmy przecież w kraju, w którym wierzą w przeznaczenie. Ono widocznie chciało, bym [...] pod równikiem jadł Leberwurst, Sauerkraut i Kalbsbrust mit Kartoffelsalat”; *ibidem*, s. 33.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 119-120.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>10</sup> *Ibidem*.

sarz go zarzucił. Zamiast powieści niewolniczej powstała powieść dla młodzieży *W pustyni i w puszczy*, gdzie problem niewolnictwa jest tylko jednym z wielu wątków.

Jakie i czym powodowane były odczucia pisarza wobec Arabów podczas tej wyprawy? Odpowiedzi na pytanie również musimy szukać w zachowanych do naszych czasów źródłach. W liście do Henryka Siemiradzkiego z 7 stycznia 1891 roku autor stwierdza: „Plagą pobytu w Egipcie jest natręctwo Arabów, od których trzeba się niemal kijem bronić”<sup>11</sup>. Pisarz zdaje sobie jednak sprawę z przyczyn takiego zachowania, skoro komentuje:

Podrózny jest tu po prostu lupem [...]. Kto się nie umie bronić, tego rozerwą.[...] Niezmierne bogactwa przesuwają się tuż koło niego [Suez], ale tylko przesuwają, i ni ręce, ni usta pochwycić ich nie mogą. Port-Said zabrał Suezowi wszystko, nawet chleb powszedni<sup>12</sup>.

Negatywne emocje dają o sobie znać również w listach do Janczewskiej:

Po chorobie jest się złym, więc te małpy arabskie przyprowadzają mnie do złości [...]. Gdy bardzo, który lezie w oczy, ściskam kij i idę na niego z taką nieudaną pasją, że każdy pomyka [...]. Dzineczka się oburzy, ale gdyby zobaczyła Arabów [...], ich bezwstyd, żebractwo, brak godności ludzkiej, nিকczemność, to by wyrozumiała. [...] Ach, co to za upadła rasa<sup>13</sup>.

Wcześniejsza malowniczość islamu zmienia się tutaj nieoczekiwanie w bezwstyd, nিকczemność i brak godności. Można oczywiście argumentować, że te negatywne opinie znajdują swoje źródło w wywołanej chorobą idiosynkrazji pisarza, ale takiej interpretacji zaprzecza ilość podobnych uwag. Sienkiewicz przy byle okazji powtarza te same frazesy na temat Arabów i ich kultury. Nie wykracza przy tym poza powierzchowną krytykę, która nie ma absolutnie żadnej wartości. Z jednym wszelako wyjątkiem. Mowa oczywiście o napisanej po 20 latach powieści *W pustyni i w puszczy*.

Jak wiadomo, akcja tej tak popularnej w swoim czasie lektury szkolnej toczy się w latach osiemdziesiątych XIX wieku w okresie świętej wojny ogłoszonej przez Muhammada Ahmada, który nazwał siebie Mahdim (czyli zbawicielem islamu). Powieść zaczyna się na kilka tygodni przed zdobyciem przez Mahdiego Chartumu, a kończy śmiercią „proroka” w roku 1885. Już na pierwszych stronach, w rozmowie Stasia i Nel, pojawiają się negatywne opinie o Mahdim: „Czy ty nic nie słyszałaś o Mahdim?” – Nel „Słyszałam, że jest brzydki i niegrzeczny” – odpowiada Nel. W następnych wersach Staś tłumaczył: „Czy jest brzydki – nie wiem. Sudańczycy utrzymują, że jest piękny. Ale powiedzieć, że jest niegrzeczny o człowieku, który wymordował już tylu ludzi [...]. Mahdi jest gorszy niż całe stado krokodyli. Rozumiesz?”<sup>14</sup>.

Dalej czytamy jednak:

<sup>11</sup> Idem, *Dziela*, t. 56: *Korespondencja*, cz. 2, Warszawa 1951, s. 127.

<sup>12</sup> Idem, *Listy z Afryki...*, s. 34-35.

<sup>13</sup> Idem, *Listy...*, t. 2, cz. 2, s. 407.

<sup>14</sup> Idem, *W pustyni i w puszczy*, [w:] *Pisma wybrane*, t. 17, Warszawa 1988, s. 5.

Staś stracił od razu całą nadzieję, wiedział bowiem, że jakkolwiek ludzie na wschodzie chciwi są i przekupni, to jednak gdy prawdziwy mahometanin spojrzy na jakąś rzecz od strony wiary, wówczas nie ma już na świecie takich skarbów, którymi dałby się skusic<sup>15</sup>.

Czytamy również opisy nie wolne już od ocen:

Po drodze widzieli wielu ludzi z obciętą jedną ręką lub jedną nogą. Byli to przestępcy, którzy zataili łupy, albo złodzieje. Kary wymierzone przez kalifów i emirów za nieposłuch, lub przekroczenie praw głoszonych przez proroka były straszne [...]. Ale sami kalifowie stosowali się do tych przepisów tylko pozornie, w domach zaś pozwalali sobie na wszystko, tak że kary spadały tylko na biednych ludzi, którym zagrabiono za jednym zamachem całe mienie<sup>16</sup>.

Tym razem widać wyraźnie, że ocena moralna jest tutaj znacznie ważniejsza od zwykłych, powierzchownych uprzedzeń, które tak często pojawiały się przed laty w pisanych bezpośrednio po podróży „Listach z Afryki”. Potwierdzają taką ocenę

*W pustyni i w puszczy* jest być może najlepszą reprezentacją zawikłanego stosunku Sienkiewicza do świata orientu. Nie znajdziemy na kartach tej powieści jednoznacznych ocen – i właśnie to decyduje o jej atrakcyjności.

---

<sup>15</sup> *Ibidem.*

<sup>16</sup> *Ibidem.*